



Bohdan Czechak (Tichon) i Tadeusz Pelc (Kuligsk) w „Burzy“ Ostrowskiego.

MARIA KALOTA-SZYMAŃSKA

# Stepione ostrze

*Recenzja  
1967, 4*

Sztuka Aleksandra Ostrowskiego „Burza“ rozgrywa się w dwóch niejako płaszczyznach — dwie dość ściśle zresztą przenikające się warstwy tworzą jej zasadniczy zrąb. Jedna to warstwa faktograficzna — nazwijmy ją opisową — w sposób żywy, plastyczny i niewątpliwie artystycznie prawdziwy rysuje życie rosyjskiej prowincji wieku XIX. Świat hermetycznie zamknięty, obracający się wokół osi swych własnych, małych i zwykle niezupełnie czystych interesów. Powiedzmy od razu: tutaj Ostrowski okazuje się prawdziwym mistrzem. Kilkoma pojęciami kreśli kapitalne typy charakterystyczne. Czy to będzie bogacz Dikoj — rosyjska odmiana molirowskiego skąpca, czy „charakterna“ Kabanicha teroryzująca całe otoczenie w imię starych i bardzo dla niej wygodnych zasad, czy przebiegła i pełna swoistego humoru Piekłusza — wszystkie te postaci typowe dla rosyjskiej prowincji wieku XIX są żywe jeszcze i dzisiaj. Cały miniony wiek nie zdołał odebrać blasku ich postaciom ponieważ twórca wyposażył je w rysy głęboko ludzkie, zrozumiałe i bliskie każdemu pokoleniu.

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa z warstwą drugą — nazwijmy ją problemową. Ta, która jest i być powinna sprawą centralną dla każdego dramaturga. Była nią niewątpliwie i dla Ostrowskiego sądząc chociażby po metaforycznym tytule,

jaką nadał swojej sztuce. „Burza“ naturalnie odnosi się do tego, co przeżywa Katierina. I właśnie przeprowadzenie i rozegranie wątku Katieriny budzi poważne wątpliwości; zbyt mało posiada cech dramatu a zbyt wiele — melodramatu. Pisarz nie idzie po naturalnej i narzucającej się logicznie linii dramatycznej: konfliktu jednostki z otoczeniem. Nie kładzie też nacisku na starej sprzeczności w pojmowaniu uczucia przez mężczyznę i kobietę aczkolwiek z dużym realizmem pokazuje naturalne w podobnych przypadkach zachowanie się mężczyzny (zarówno Borys jak i Tichon mimo miłości do Katii pozostawiają ją na pastwę losu. Borys nawet litościwie stwierdza, że lepiej by było dla Katii nie żyć zbyt długo).

Klęska Katii leży nie w nacisku otoczenia, nie w egoizmie kochających ją mężczyzn; jest uwarunkowana jej przekonaniami w istocie rzeczy uderzająco zbieżnymi z tymi, jakie wyznaje Kabanicha oraz w jej przyrodzonej super — szlachetności i wzniosłości moralnej. Tylko że ta szlachetność zbyt się jakoś kojarzy z mentalnością bohaterki naszej np. Mniszkówny — tych „lili czystych połamanych burzą namiętności“.

Barbara Nikielska dzielnie wprawdzie walczyła z tekstem swojej roli niebezpiecznie najeżonej rafami patosu w przydługich monologach. Niestety, rysunek tej roli (zgodnie zresztą z wolą jej twórcy) prowadzi nieuchronnie na głębie rozważań wątpliwej jakości filozoficznej a czasami żenuje wprost współczesnego widza zbyt blisko graniczącym z histerią kobiecym streep-teasem moralnym.

Zapewne, w swoim czasie „Burza“ była niewątpliwie sztuką budzącą żywe dyskusje i spory, była kamieniem obrazy dla pewnych zacofanych odłamów społeczeństwa rosyjskiego. Ale koło historii obróciło się i dzisiaj burza szalejąca w sercu Katii niewiele posiada już siły atrakcyjnej dla współczesnego widza. Ocalały tylko kapitalne w rysunku, jak stary, piękny haft, sylwetki rosyjskich ludzi tamtego czasu. Sylwetki dające zresztą duże (i trzeba to przyznać — w pełni wykorzystane przez aktorów toruńskiego teatru) możliwości stworzenia interesujących kreacji aktorskich (doskonała Kabanicha Z. Melechówny, Kuligin T. Pelca, Pani G. Korsakow, Piekłusza H. Radwan — Łodzińskiej, Warwara W. Słezak — że wymienię chociaż kilka z tym razem naprawdę interesująco poprowadzonych ról całego aktorskiego zespołu).

I na zakończenie refleksja raczej niewesoła, sumująca niejako wrażenia wyniesione z obejrzenia tej sztuki na deskach teatru toruńskiego: czas ściera każde niemal ostrze i to, co było niegdyś pełną pasją walką o inne, lepsze oblicze świata i człowieka staje się z biegiem lat tylko wyblakłą ilustracją. Ilustracją, którą się ogląda z całym należnym jej pietyzmem, ale cóż — „tempora mutantur et nos mutamur in illis“.

*Tim Horvacy Toruń 09/61  
„Burza“*